

kolegów z *Hauptschule Oedeme* z Lüneburga, a za pośrednictwem *Internationale Partnerschaften im Landkreis Lüneburg* dzieci z 5 krajów Europy, z którymi ma podpisane umowy partnerskie powiat Lüneburg do odwiedzin naszej Małej Ojczyzny. Dzieci z *Hauptschule Oedeme* przygotowały podobną prezentację multimedialną. Przygotowano również materiały informacyjne w dwóch językach. Wymieniono korespondencyjnie pakiety z pocztówkami i płytami CD. Po czym w lipcu 2006 r. 35 osobowa grupa nauczycieli i dzieci z sienneńskiej podstawówki udała się do Lüneburga na wspólne teatralno-plastyczno-muzyczne warsztaty. Na tę okoliczność teatr szkolny przygotował pantomimę, gdyż jej najmniej przeszkadza bariera językowa. Do warsztatów włączyli się artyści muzycy i plastycy z Lüneburga oraz nauczyciele i rodzice dzieci niemieckich. Pieć dni intensywnej pracy, wspólne warsztaty, ale także wycieczki, spotkania przy ognisku odniosły niebywały rezultat. Dzieci bardzo szybko nawiązały współpracę, łamiąc całkowicie barierę językową. Wszystkim naszym poczynaniom niezmiernie aktywnie towarzyszyli seniorzy niemieccy, ich przyjaciele, zaproszeni przez nich polscy studenci i Polacy na stałe mieszkający w Lüneburgu. Otoczyli nas ogromną troską okazując zarówno życzliwość i serdeczność. Wspólne wycieczki, wieczorne spotkania, śpiewy, długie, szczerze rozmowy, wspomnienia, jeszcze bardziej nas do siebie zbliżyły. Trudno było się rozstać.

Myślę, że rozszerzymy tę współpracę na jeszcze inne płaszczyzny. Pomysłów jest wiele i tyle do zrobienia!

MAŁGORZATA JAZGAR

Dyrektor Szkoły Podstawowej im. ks. Jakuba Wujka w Siennie
Prezes Stowarzyszenia Europejskiego Dziedzictwa Kulturowego w Siennie

ŚLUBFURT – MIASTO NA GRANICY DWÓCH KRAJÓW

PIERWSZE POLSKO-NIEMIECKIE MIASTO NAD ODRA*

Ślubfurt wywodzi się z dwóch miast: Słub i Furt¹ na granicy polsko-niemieckiej, z dwoma kulturami, dwoma językami i dwoma rzeczywistościami. Ślubfurt utworzono 8 listopada 1999 r. podczas wspólnego posiedzenia Rady Miasta, a następnie 29 listopada 2000 r. wciągnięty został do europejskiego rejestru miast. Związek miast Ślubfurt (*Stadtverband Slubfurt*) posiada dwa samorzady miejskie

* www.slubfurt.net

¹ W dalszej części artykułu autor używa skrótów „Słub” i „Furt” na określenie miast: Słubice i Frankfurt nad Odrą.

(*Stadtparlamente*) dla dwóch części miast Słub oraz Furt. Oba zarządy miast tworzą wspólnie słubfurcką Radę Miasta, spośród której w 4-letnim cyklu wyłaniany jest nadburmistrz – na zmianę z Słub i Furtu. Takie rozwiązanie jest aktualnie dość kontrowersyjne, ponieważ właśnie obecny burmistrz, Władysław Müller, nie daje się jednoznacznie zaklasyfikować ani do jednej, ani do drugiej części miasta. Urodzony w Słub i dorastający w Furt, studiował prawo europejskie i planowanie miast w *Collegium Polonicum* w Słub. Obecnie urzęduje w nowym ratuszu na moście miejskim.

Zrastanie się tego miasta jest procesem kompleksowym, który trwa do dzisiaj. Ma to związek z tożsamością ludzi. Słubfurt jest również włączony w wielkie procesy. Globalizacja gospodarki, przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, odejście od państwowo-narodowej polityki, ale przede wszystkim kryzys poczucia sensu i obawy obywateli w jakimś zindywidualizowanym, wieloopcynym społeczeństwie wyrażają się w pewnych napięciach i nerwowości z jednej strony oraz letargu, depresji i wycofaniu się z drugiej strony. Trwa swoisty kryzys poczucia sensu po obu stronach Odry. Stan ten rodzi zarazem pomysłowość. Zawiązała się mianowicie pewna niewielka inicjatywa obywatelska, która uruchomiła obfity w następstwa proces. Jej uczestnicy przybyli ze Słub oraz z Furtu; wielu z nich przybyło po raz pierwszy i wniosło świeże spojrzenie z zewnątrz. My twierdziłmy po prostu, że jesteśmy tutaj w Słubfurcie. Żartowano z nas, wyśmiewano się, lub wręcz nas po prostu ignorowano. Ale my robiliśmy dalej swoje; nie pozwoliliśmy się zbić z tropu i otworzyliśmy dwujęzyczne Słubfurckie Centrum Informacyjne, założyliśmy Słubfurcki Klub Młodzieżowy i żyliśmy Słubfurtem. Wkrótce na obszarze ponadregionalnym zwrócono na nas uwagę. W Polsce i w Niemczech zaczęto rozmawiać o tym zadziwiającym mieście Słubfurcie nad Odrą; turyści już nie jadą do Słub lub do Furtu, ale do Słubfurtu. Pewnego dnia również burmistrz Furt wyznał w jednym z wywiadów dla TAZ („Die Tageszeitung”, Berlin), że jest Słubfurtczykiem. Proces ten stał się samo przez się zrozumiały. Politycy ze Słub oraz z Furtu zauważyli, że Słubfurt stał się miarą postępu, pieczęcią jakości, pewną marką, którą należy wykorzystać.

NA STYKU DWÓCH KRAJÓW

Urodziłem się w Darmstadt, dorastałem w Bonn, trzy lata spędziłem we Francji i osiem lat w Poznaniu, zanim tutaj przybyłem. To zmienia osobiste spojrzenie na świat. Moja tożsamość została ukształtowana przez życie w różnych kulturach i językach. Częstka mnie jest zrosnięta z Polską, inna częstka z Francją.

Przybyłem z Polski do Furtu, ponieważ Furt leży na granicy dwóch rzeczywistości, ponieważ najlepiej czuję się w „szpagacie” pomiędzy kulturami, ponieważ przechodzę tylko przez most i już jestem w Słub.

Ale byłem tutaj nowy; wiele osób po obu stronach Odry myślało inaczej. Ja chciałem się tutaj dobrze czuć i dlatego rozwinąłem pomysł Słubfurtu; powołałem

do życia miasto, które początkowo istniało tylko w mojej głowie. Jestem głęboko przekonany o tym, że dobra idea przedstawia już jakąś nową rzeczywistość, że już samo moje zmienione spojrzenie zmieni moje otoczenie.

Mimo to nie jestem marzycielem, który wytwarza sobie jakiś wymagowany świat, żeby uczynić swoje życie przyjemniejszym. Mnie interesuje pytanie o własną tożsamość, o zasady życia i struktury myślenia, które mnie ukształtowały. Definiując poprzez „Słubfurt” pewną nową przestrzeń życiową, stawiam pod znakiem zapytania istniejące struktury i ofiarowuję możliwość ścierania się z nimi. Gdzie leży moja ojczyzna? W Bonn, w Normandii, w Poznaniu, w Polsce czy w Niemczech, w Furcie czy w Słub?

Postanowiłem nazwać moją nową ojczyznę Słubfurtem. Pojęcie to jest metaforą dla pewnej przestrzeni pomiędzy wyznaczonymi już przestrzeniami.

Zmierzyłem się z dwoma miastami – Słub i Furtem. W obu tych miastach nie ma prawie nikogo, kto byłby w nich zakorzeniony. II wojna światowa i następujące po niej przesunięcie polskich granic na wschodzie i zachodzie miały swe następstwa w postaci przymusowych przesiedleń na wielką skalę. Słub było przed wojną przedmieściem Furtu. Dopiero wskutek wojny stały się one dwoma miastami. Mieszkańcy Słub pochodzą w dużej mierze z dawnych polskich Kresów Wschodnich, które leżą obecnie na terenie Ukrainy lub Białorusi. Musieli oni opuścić swe strony ojczyste i osiedlili się w Słub. Furt został ogłoszony przez nazistów w ostatnich dniach wojny twierdzą. Centrum miasta było całkowicie spalone, a większość mieszkańców uciekła lub padła ofiarą wojny. Rząd NRD odbudował miasto od nowa, utworzył zakład półprzewodników i osiedlił tu sztucznie ludzi z całego terenu NRD. Do tego doszły rosyjskie i niemieckie koszary wojskowe. Kuszono tu ludzi wspaniałymi ofertami, jednak dla wielu osób miasto to nigdy tak naprawdę nie stało się ojczyzną. Chociażby z tego tylko powodu Słubfurt jest ofertą do rozprawienia się z własną tożsamością. I w tym sensie chciałbym naturalnie wnieść pewien wkład do zmian o charakterze społecznym.

RZECZYWISTOŚĆ CZY FANTAZJOWANIE?

Jestem artystą-plastykiem i pracuję ze swoim projektem Słubfurtu nad ideą kształtowania rzeczywistości, w której traktuję społeczeństwo jako dzieło sztuki. Wykorzystuję do tego kontekst polsko-niemieckiej przestrzeni miasta Słub-Furtu. Jestem przekonany o tym, że dzięki Słubfurtowi mogą się pojawić i uwydatnić pewne możliwości i różnice. Pracuję przy tym między innymi metodą kształtowania rzeczywistości. Współpracuję chętnie w sieci z innymi artystami (www.raumordnung.net) i zaprosiłem 12 dalszych artystów do współpracy nad projektem „Słubfurt City?”. Wnoszą oni do tego dyskursu nowe, również dla mnie, aspekty. W lipcu 2004 r. zostało poświęconych pierwsze 25 metrów „muru miejskiego Słubfurtu” (*Słubfurter Stadtmauer*) na placu Bohaterów. Mur stoi na wymyślonym,

zakreślonym cyrklem kole, które obejmuje centra miast Frankfurtu i Słubic. Obrysowuje ono pewną nową całość, która składa się z wyodrębnionej części Niemiec i Polski, którą nazwałem właśnie Słubfurt. Mur ma wysokość 50 centymetrów, toteż może służyć jako ławka. Jest on miejscem komunikacji i zarazem kamieniem, o który można się potknąć w rozprawianiu się z tą wymyśloną nową przestrzenią miasta. W Furcie w 2005 r. wydano również zezwolenie na budowę drugiej części muru, co będzie realizowane prawdopodobnie na wiosnę 2008 r.

W 2004 r. w pewnym pustym sklepie przy Grosse Scharnstraße mieściło się Słubfurckie Centrum Informacyjne, które na zewnątrz wyglądało zupełnie jak centrum informacji turystycznej. Można w nim było nabyć przewodnik po Słubfurcie wraz z planem miasta oraz film DVD na temat miasta Słubfurt; można też było otrzymać 10 różnych pocztówek, słubfurckie wino oraz inne pamiątki. Turyści rzeczywiście często nas tam odwiedzali, a my objaśnialiśmy im ideę miasta. Ponadto istnieje też ruchome centrum informacji turystycznej w postaci przebudowanego Volkswagena-busa, którym niedawno odbyłem podróż po Berlinie, Poznaniu, Essen i Linz w Austrii, reklamując nasz Słubfurt. Bus oraz Centrum Informacji ozdobione są godłem Słubfurtu – kogutem na jajku. Ja proponuję oprowadzanie po Słubfurcie i wyjaśniam moim gościom, jak nasze miasto funkcjonuje, a oni często wierzą mi lub przynajmniej uważają istnienie Słubfurtu za możliwe.

Słubfurcki Klub Młodzieżowy 2003 został wdrożony początkowo jako projekt sztuki przez polsko-niemiecką grupę artystów: „Projekt Helmut Kowalski” przez naszą polsko-niemiecką grupę artystów z 16 młodymi ludźmi z Słub oraz z Furtu. Od stycznia 2006 r. klub ten istnieje rzeczywiście, przynajmniej jako dwuletni projekt pilotażowy. W ten sposób powstała pierwsza prawdziwa słubfurcka placówka, w której młodzi ludzie z obu miast spędzają wspólnie wolny czas i gdzie mogą uczyć się nieskrępowanego, normalnego obcowania ze sobą na co dzień.

Słubfurt jest procesem, którego nie da się wymusić, lecz który wolno się rozwija. Po 6 latach pracy klub młodzieżowy przyniósł pierwsze widoczne owoce. W taki sam sposób zaistnieje też kiedyś linia autobusowa lub tramwajowa; jestem o tym przekonany.

Pod pewnym względem Słubfurt jest grą, w której każdy może wziąć udział. Około 60 osób posiada dowód osobisty Słubfurtu, który można zamówić również poprzez naszą stronę internetową. Film o Słubfurcie nadaje inne znaczenie przejściu granicznemu do słubfurckiego ratusza, przed którego wejściem goście stają w kolejce, ażeby z rąk burmistrza Władysława Müllera otrzymać kawę i ciastka. Sztuka może być grą, która w pracy wykorzystuje humor i w ten sposób pozwala istniejącej rzeczywistości nadać wymiar bardziej błazeński. Jest to zamierzony efekt, gdyż „przesunięcie spojrzenia” umożliwi inny zasięg widzenia. Pomimo to zaoferowane sposoby patrzenia nie są na tyle niedorzeczne, by były niemożliwe. Pomysł wspólnego zarządu miasta wzoruje się na praktykowanej już współpracy

dwóch miast Kerkrade i Herzogenrath pod Akwizgranem (Aachen) na granicy niemiecko-holenderskiej, które to miasta założyły związek Eurode i stworzyły tym samym platformę dla wspólnej przestrzeni miasta ponad granicami. Patrząc z lokalno-politycznego punktu widzenia jestem przekonany o tym, że przemianowanie Furtu i Słub w Słubfurt mogłoby nadać miastu nowej dynamiki i otworzyć nowe perspektywy nie tylko w sferze gospodarczej i turystycznej.

To, czego chciałbym się domagać, to wspólne myślenie kategorią przestrzeni miasta przy wszelkich rozstrzygnięciach, niezależnie od tego, czy będą one dokonywane po jednej czy po drugiej stronie. Z punktu widzenia infrastruktury chodzi tu mianowicie właśnie o pewną przestrzeń miasta. Kryte kąpielisko w Furcie jest już dzisiaj także pływalnią dla Słub. Przy uchwalaniu jakiegokolwiek decyzji po jednej stronie powinno się od samego początku uwzględniać stanowisko drugiej strony i każdorazowo brać je pod uwagę w postanowieniach. Dlatego też już dziś byłoby ogromną korzyścią utworzenie wspólnego gremium dla obu miast. Obie strony więcej dowiedziałyby się o swych problemach, troskach, obawach, sposobach myślenia i ideach. I to właśnie próbuję unaocznic w moich projektach Słubfurtu. Tak więc w 2000 r. zrealizowałem projekt: „Smacznego – guten Appetit”, podczas którego 16 rodzin ze Słub oraz Furtu zaprosiło do siebie nieznanymi sobie gości na kolację. Najpierw poprosiłem tychże 16 gospodarzy, ażeby przedstawili mi 19 maja o godzinie 19.00 zestaw swego menu. Tenże zestaw menu opublikowałem następnie, bez podawania danych o nazwiskach i adresach, w „Gazecie Lubuskiej” oraz w „Märkische Oderzeitung”. Wszystkie nazwy dań po stronie niemieckiej były podane tylko w języku polskim i na odwrót. W ten sposób zgłosili się mieszkańcy Słub chętni na kolację w Furt i na odwrót. Gospodarze i goście spędzili ten wieczór spokojnie i sami musieli znaleźć drogę do tego, by pokonać barierę językową i potrafić porozumieć się ze sobą. Ja poprosiłem ich, ażeby ten wieczór w jakichś sposób udokumentowali w wybranej przez siebie formie i żeby się nad nim zastanowili. Wyniki zostały zaprezentowane dwa tygodnie później w kawiarence Domu Kultury w Słub, a nasze stowarzyszenie przygotowało drobne przekąski. To spotkanie zgromadziło ponad 100 osób z najróżniejszych pokoleń, które inaczej nigdy by się ze sobą nie spotkały.

SŁUBFURT JEST POLITYCZNY

Największy problem w kwestii wspólnego myślenia przez Słub i Furt stanowi jednak do dziś wysoka różnica poziomów gospodarczych, która wzbudza obawy po obu stronach. Tak więc wielu mieszkańców Furt boi się taniej siły roboczej ze Słub i na odwrót wielu mieszkańców Słub odczuwa strach przed tym, że zostaną przygniecieni przez o wiele większy i gospodarczo silniejszy Furt. Również w tym wypadku otwarte rozmowy w jakimś wspólnym gremium mogłyby pomóc. To wymaga naturalnie w większym stopniu dwujęzyczności w obu zarządach miast.

Jako artysta jestem także zaangażowany politycznie, ale nie tylko. Polityk musi mieć na uwadze pozyskiwanie większości i trzymać się reguł gry politycznej. Jako artysta jestem tylko reprezentantem moich własnych idei i projektów, i mogę realizować również rzeczy, które w samorządach miejskich nie są tak proste do przeprowadzenia, jak np. Słubfurcki Klub Młodzieży. Jednocześnie artystyczne pośrednictwo może wywołać procesy myślowe u polityków. Jeśli nadburmistrz Furt określa się w mediach jako obywatel Słubfurtu (Słubfurter) lub jeśli burmistrz Słub zgadza się ochoczo na budowę części słubfurckiego muru miejskiego, to są to drobne sukcesy. Poza tym polityka nie musi być zinstytucjonalizowana. Każda jednostka może wnieść aktywny wkład do polityki, który wykracza poza rolę zwykłego wyborcy. Nie jestem za tym, by odpowiedzialność pozostawić wyłącznie politykom. Każdy człowiek może się włączyć w sposób kreatywno-artystyczny do procesu kształtowania naszego życia.

Od kwietnia 2004 r. mam zajęcia z zakresu kulturoznawstwa na Uniwersytecie Europejskim Viadrina. Prowadzę tam seminarium na temat: „Słubfurt City?“, podczas którego studenci polscy i niemieccy wymyślają i realizują własne projekty dla Słubfurtu. Jedna ze studenckich grup roboczych przejęła również redakcję dwujęzycznej gazety słubfurckiej „Profil“, która w czterech edycjach odtwarza cztery dni słubfurtckiej codzienności. Zajęcia na uniwersytecie stały się w ostatnich latach ważnym filarem mojej pracy. W ramach seminarium polscy i niemieccy studenci realizują regularnie wspólne projekty. Z ich pomocą założyłem w ostatnim roku Słubfurckie Forum Obywatelskie, a tego roku zorganizowałem „Słubfurckie święto Odry“ (*Słubfurter Oderfest*), podczas którego mieszkańcy obu miast przekształcili miasto w przestrzeń do zabawy i przygotowali wspólne święto.

SLUBFURT – OTWARCIE NOWYCH MOŻLIWOŚCI GOSPODARCZYCH

Podjmując decyzję, aby sztukę uprawiać nie tylko w pewnej chronionej przestrzeni jakiejś galerii, lecz wyjść z nią w przestrzeń publiczną, byłem świadomy tego, że muszę wszystko zorganizować sam, począwszy od środków finansowych poprzez pracę publiczną aż po realizację. Po sformułowaniu swego pomysłu składam zazwyczaj wnioski do różnych fundacji, instytucji i funduszy, zróżnicowane w zależności od profilu i charakteru projektu. Projekt „Słubfurt City?“ wspierany był m.in. przez Fundację Kultury Federacji (*Kulturstiftung des Bundes*), przez Biuro Kultury w Furt oraz Spółdzielnię Mieszkaniową. Projekt ten był realizowany przez cały rok i brało w nim udział wielu innych artystów. W ramach tego projektu wydawano nie tylko pismo „Profil“, powstało wspomniane Centrum Informacyjne i mur miejski, ale też realizowane były inne projekty artystów-plastyków, jak np. projekt wspierania migracji motyli artystów Cizia Cozzi

i Bernardo Gorgi ze Sieny, a ponadto podróże turystyczne dla Berlińczyków do Słubfurtu, połączone z ekspresowym kursem języka polskiego – projekt Judith Siegmund lub „mieszkanie na próbę w Słubfurcie” – Christiana Hasucha. W lutym 2005 r. rozpoczął się pierwszy słubfurcki casting głosów zwierząt – artyści Hansa Kropshofera z Linz, podczas którego mieszkańcy Słubfurtu mogli naśladować pianie słubfurckiego koguta. Najlepszy odgłos piania można usłyszeć od maja 2005 r. nadawany co godzinę przez megafon między 7.00-19.00 na moście miejskim. Ale nie chciałbym za wiele zdradzać; resztę informacji na temat realizowanych właśnie projektów oraz zapowiedzi przyszłych imprez można uzyskać na dwujęzycznej stronie internetowej miasta Słubfurtu (www.slubfurt.net). Tam znajduje się również elektroniczna wersja naszej gazetki „Profil”.

Większość projektów prowadzona jest przez Stowarzyszenie Słubfurt (*Verein Slubfurt*), które założyłem wraz z innymi zaangażowanymi Słubfurtczykami. Jako niewielkie stowarzyszenie nie dysponujemy żadnym personelem, dlatego też każdy z nas musi sam przejąć odpowiedzialność za realizację swych pomysłów, przy czym inni w miarę możliwości starają się w tym pomagać.

Ażeby zarejestrować się po obu stronach jako stowarzyszenie, utworzyliśmy *de facto* dwa stowarzyszenia o takiej samej nazwie. Równowaga jest ważnym elementem słubfurckiej działalności. Z tego powodu nasz zarząd ma podwójną obsadę. I tak np. przewodniczący Stowarzyszenia Słub jest zastępcą przewodniczącego w Furt i na odwrót. Wszyscy członkowie jednego stowarzyszenia są automatycznie członkami drugiego. My traktujemy siebie jako sieć różnych aktorów, których wspólnym celem jest połączenie w sieć Słubu i Furtu na najróżniejszych płaszczyznach społecznych. Nie jest to więc stowarzyszenie sztuki, lecz pozwala na rozprawienie się z przestrzenią miasta na najrozmaitszych płaszczyznach.

NIEPOWODZENIE SŁUBFURTU

Na rok 2007 zaproponowałem – wraz z Rolandem Schefferskim – Uniwersytetowi Europejskiemu Viadrina przeprowadzenie pierwszego „Słubfurckiego Triennale” (*Slubfurt Triennale*), w którym w cyklu trzyletnim międzynarodowi naukowcy i artyści mieli wraz z mieszkańcami zrealizować na miejscu prace na temat granicy, tożsamości, migracji, regionalizmu i globalizacji w kontekście naszej transkulturowej słubfurckiej przestrzeni miejskiej. W zamyśle tym chodzi o wielki projekt, który na przykładzie pewnej regionalnej sytuacji mógłby wzbudzić ponadregionalne impulsy myślowe dla procesów przemiany naszych społeczeństw i jednocześnie mógłby wnieść wkład do rozwoju przestrzeni miejskiej Słubfurtu. Niestety brakuje nam dotąd lobby w rządach obu krajów, ażeby wdrożyć ten wymagający sporych środków finansowych projekt w życie. Nasze dotychczasowe

wnioski zostały oddalone. Obecna zła sytuacja w wielkiej polityce między Niemcami a Polską rzuca cień także na działalność tutaj, na obszarze polsko-niemieckiego pogranicza.

STRATEGIA PRZESTRZENI, PARTYCYPACJA I DŁUGOTRWAŁOŚĆ

Projekt Słubfurtu został rozwinięty w kontekście pewnej specyficznej geograficznej i społecznej sytuacji i może być zrealizowany tylko tutaj, w takiej właśnie formie. Trudna sytuacja na miejscu stanowi dla mnie pewne wyzwanie, którego się chętnie podejmę. Chodzi o to, by odkrywać potencjały (możliwości), a problemy zamieniać w szansę. Jeśli się uda do tego pozyskać partnerów wśród mieszkańców, wówczas taki projekt może uruchomić rzeczywiście długotrwałe procesy. Zasadę tej reinterpretacji można wyraźnie unaocznic na przykładzie Bombodromu – wojskowego obszaru zamkniętego na północ od Berlina. Otóż obszar ten o wielkości 145 km² został już w latach 50. XX w. zaanektowany przez armię radziecką i aż do okresu przełomu był wykorzystywany jako teren testowy dla zrzutów bomb. Po przełomie pieczę nad tym częściowo jeszcze do dziś skażonym obszarem przejęła *Bundeswehra*. Wkrótce potem było już wiadomo, że rząd federalny planuje utworzyć tutaj ponownie miejsce dla zrzutu bomb. Od tamtej pory jedna z największych dotąd niemieckich inicjatyw obywatelskich w regionie walczy przeciwko temuż Bombodromowi.

Kiedy zostałem zaproszony, aby zająć się tym problemem w formie artystycznej, spróbowałem zasugerować nowe spojrzenie na obawy ludności w tym turystycznym regionie. W ten sposób powstał przewodnik turystyczny wokół „białej strefy”, który pokazuje jak w 9 etapach można odbyć wędrowkę wokół tej uniwersalnej, pierwszej nowo powstałej białej plamy. Coś w rodzaju: wędrowania wokół Niczego. Kwestie filozoficzne i egzystencjalne mieszają się tu z kwestią zagrożenia przez wojsko oraz kwestią turystycznego urynkowania tego problemu. Przewodnik ten wraz z mapą został wydrukowany w nakładzie 2000 sztuk i można go zamówić wszędzie w księgarniach. Na odwrocie mapy znajduje się ok. 50 ogłoszeń „mieszkańców obrzeży tej strefy”, którzy wędrującym po strefie turystom oferują swe pokoje gościnne, miejsca campingowe, sklepy i inne atrakcje. Wśród nich jest też trzech wykwalifikowanych przewodników, którzy proponują dodatkowo trening zwolnienia tempa życia (*Entschleunigungstraining*) lub trening konsensusu z rzeczywistością (*Konsenstraining*). Mieszkańcy regionu współuczestniczyli również czynnie przy powstawaniu przewodnika, zgłaszając swe pomysły. Pierwsza wspólna wędrowka mieszkańców wokół „białej strefy” podczas jednego z weekendów stała się wielkim sukcesem. Niedawno utworzono też Instytut ds. Białej Strefy (*Institut für Weisse Zone, IWF*, www.institut.weisse-zone.net). Regulaminie otrzymuję telefony od zachwyconych turystów, którzy już przemierzali trasę wokół „białej strefy”.

Począwszy od 1998 r., Słubfurt uruchomił również pewien długotrwały proces. Słubfurt jest dzisiaj moją ojczyzną. Studenci mojego seminarium słubfurckiego na Uniwersytecie Europejskim Viadrina, zwłaszcza ci, którzy są w połowie Polakami w połowie Niemcami, odnajdują w Słubfurcie swoistą ofertę dla przestrzeni, w której czują się jak w domu. Tak naprawdę.

MICHAEL KURZWELLY

Pomysłodawca idei Słubfurtu

Tłumaczenie: *Maria Wagińska-Marzec*

REALIZACJA WSPÓŁPRACY POLSKO-NIEMIECKIEJ W MIĘDZYNARODOWYM DOMU SPOTKAŃ MŁODZIEŻY „MIKUSZEWO”

W Mikuszewie – wsi odległej od Poznania o ok. 60 km, zamieszkiwanej przez nieco ponad 300 mieszkańców – od 1997 r. funkcjonuje Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży. W zaadoptowanym XIX-wiecznym pałacu realizowana jest idea porozumienia międzykulturowego. Współpraca polsko-niemiecka urzeczywistniana jest w ośrodku nie tylko poprzez przebywanie w nim młodzieży z obu krajów przy okazji wspólnych projektów. Polacy i Niemcy razem stworzyli ideę funkcjonowania Domu, doprowadzili do jego powstania i od ponad dziesięciu lat angażują się na rzecz przełamywania stereotypów i budowania nowego wymiaru współpracy młodych ludzi w zjednoczonej Europie.

NAWIĄZANIE WSPÓŁPRACY POLSKO-NIEMIECKIEJ I DZIAŁANIA NA RZECZ UTWORZENIA DOMU SPOTKAŃ MŁODZIEŻY

Idea miejsc, w których młodzież mogłaby spotykać się w międzynarodowym gronie, aby we wspólnych działaniach łamać stare wyobrażenia kulturowe i uprzedzenia historyczne, poznawać się i integrować, realizowana jest w Polsce w wielu przypadkach na wzór placówek niemieckich. Te zaś rozpoczynały swą pracę w okresie budowania nowego wymiaru stosunków polityczno-społecznych w powojennej Europie i szczególnie intensywnie wdrażały pracę z młodzieżą na rzecz porozumienia niemiecko-francuskiego. Na podstawie tych doświadczeń tworzone projekty współpracy polsko-niemieckiej i struktury długofalowego działania, realizowanego przez kwalifikowanych pedagogów, czemu sprzyjać ma koncepcja domów spotkań.